

Będzie druga tura wyborów w Iranie

1 lipca 2024

W Iranie odbyły się nadzwyczajne wybory prezydenckie po śmierci konserwatywnego prezydenta Ebrahima Raisiego, który zginął w katastrofie helikoptera 19 maja. Te wybory wywołały ogromne zainteresowanie zarówno w kraju, jak i za granicą, choć frekwencja wyborcza była wyjątkowo niska, wynosząc zaledwie 40%. Była to najniższa frekwencja w irańskich wyborach od rewolucji islamskiej w 1979 roku.



W pierwszej turze wyborów żaden z kandydatów nie uzyskał większości głosów. Najwięcej głosów zdobył reformista Masoud Pezeshkian, który uzyskał 10,45 miliona głosów, nieznacznie wyprzedzając konserwatywnego Saeeda Jaliliego, który zdobył 9,47 miliona głosów. Na trzecim miejscu znalazł się konserwatywny przewodniczący parlamentu Mohammad Bagher Ghalibaf z 3,38 miliona głosów, a były minister sprawiedliwości Mostafa Pourmohammadi uzyskał zaledwie 206 tysięcy głosów.

Pezeshkian, były minister zdrowia, jest znany ze swoich reformistycznych poglądów i krytyki obecnego rządu. Wyraził żal z powodu śmierci Mahsy Amini, której zatrzymanie przez policję obyczajową wywołało masowe protesty w 2022 roku. Pezeshkian opowiada się za dialogiem z Zachodem i renegocjacją porozumienia nuklearnego z 2015 roku. W jego wizji polityki wewnętrznej i zagranicznej widać dążenie do większej otwartości i przejrzystości.

Z kolei Jalili reprezentuje bardziej konserwatywne skrzydło polityki irańskiej. Jako przedstawiciel najwyższego przywódcy Alego Chameneiego w Najwyższej Radzie Bezpieczeństwa

Narodowego, opowiada się za zaostrzeniem przepisów dotyczących noszenia hidżabu oraz wprowadzeniem większych restrykcji internetowych. Jalili jest zdecydowanym przeciwnikiem jakichkolwiek negocjacji z krajami zachodnimi, w tym z USA.

Wyniki wyborów wywołały mieszane reakcje. Krajowa Rada Irańsko-Amerykańska (NIAC) zwróciła uwagę na wyjątkowo niską frekwencję, wskazując, że jest to wyraz powszechnego niezadowolenia społeczeństwa z wyborów, które nie są ani wolne, ani uczciwe. „Większość irańskiej publiczności pozostaje zniechęcona do udziału w wyborach, które nie dają realnej możliwości zmiany” – stwierdziła NIAC w swoim oświadczeniu.

Druga tura wyborów jest zaplanowana na 5 lipca. Wynik tej tury zależeć będzie w dużej mierze od tego, czy uda się zwiększyć frekwencję wyborczą. Eksperci zauważają, że niska frekwencja zwykle sprzyja kandydatom konserwatywnym, jednak tym razem może być inaczej. Jak zauważył redaktor jednej z gazet reformistycznych, wielu wyborców, którzy nie wzięli udziału w pierwszej turze, może teraz zmobilizować się, aby zapobiec zwycięstwu Jaliliego.

Abbas Akhoundi, lider reformistów, podkreślił, że niska frekwencja jest wyraźnym sygnałem niezadowolenia społeczeństwa z obecnego systemu politycznego. „Około 60 proc. wyborców nie wzięło udziału w wyborach. Ich przesłanie jest jasne. Sprzeciwiają się instytucjonalnej dyskryminacji i nie akceptują, że są traktowani jako obywatele drugiej kategorii” – powiedział Akhoundi.

Prezydent Iranu ma ograniczone możliwości wpływania na kluczowe decyzje polityczne, ponieważ najważniejsze kwestie, takie jak polityka zagraniczna, wojsko, sądownictwo i media, kontroluje najwyższy przywódca, czyli Rahbar. Jest to stanowisko zajmowane obecnie przez Alego Chameneiego. Mimo to prezydent pełni istotną rolę w kształtowaniu polityki wewnętrznej i gospodarczej, a także w zarządzaniu

administracją publiczną.

Wybór Pezeshkiana mógłby ożywić nadzieje na zmiany i większą wolność, zwłaszcza wśród młodszych i bardziej progresywnych warstw społeczeństwa.

W kontekście międzynarodowym Trita Parsi z Instytutu Quincy'ego zwrócił uwagę, że niezależnie od wyniku wyborów, relacje między USA a Iranem pozostaną napięte. „Problemy między USA a Iranem są głębsze niż w 2013 roku, a zaufanie jest na niskim poziomie. Nawet jeśli Pezeshkian wygra, oczekiwania na otwarcie w relacjach powinny być niskie” – napisał Parsi.

Źródło: Trybuna.info